

# Wójcik, Zbigniew

---

"Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600-1773). Część I: Przyrodoznawstwo", Barbara Bieńkowska, Tadeusz Bieńkowski, Warszawa 1973 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 19/3, 582-584

---

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

droga do przystani. Zapewne rezultatem błędu korektorskiego jest określenie rozpiętości pierwszego mostu lub raczej kładki dla pieszych, skonstruowanego z żelaza w Paryżu w 1803 r. na 18,52 m. W podrozdziale poświęconym mostom wojennym z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (s. 99) zabrakło wzmianki o moście pontonowym przerzuconym przez Wisłę przez saperów polskich między Szpetalem Dolnym a Włocławkiem w końcu września 1831 r. „Tygodnik Petersburski” zgodnie z nazwą wychodził, w latach 1830—1858, właśnie nad Newą, a nie w Warszawie (s. 112). Zakwalifikowany w recenzowanej rozprawie (s. 121) do stałych mostów gdańskich Długi Most (Lange Brücke) w istocie rzeczy był w XIX wieku, jak i dziś, umocnionym nabrzeżem i słusznie się obecnie nazywa Długim Pobrzeżem. O ile wiadomo, prowizoryczny most w Płocku na Wiśle, zbudowany w czasie I wojny światowej, nie przetrwał do kampanii wrześniowej (s. 123), ale został zastąpiony na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej, m.in. w związku z budową linii kolejowej Płock-Sierpc, nowoczesnym, stalowym, drogowo-kolejowym mostem z jezdnią górą. Nieco przesadzone jest twierdzenie, iż średni nacisk jednej osi parowozu na tor wzrósł w trzydziestolecu 1875—1905 z 13 do 20 ton (s. 136). Typowa rosyjska lokomotywa towarowa serii R (cztery osie napędowe i jedna oś toczna) z 1899 r. miała średni nacisk osi po 13,3 t. Podobny był średni nacisk czterech osi lokomotywy serii Ow z 1901 r., a była to wówczas maszyna masowo budowana.

I jeszcze kilka spraw związanych z nazewnictwem. Historycznie rzecz ujmując bardziej zdomowiona jest w języku polskim nazwa Dyneburg (Daugavpils) niż Dźwińsk (s. 173). Natomiast obecnie połączone nurty Bugu i Narwi, płynące pod modlińskim mostem nazywamy częściej Bugo-Narwią, a nie tylko Narwią (s. 176, 179). I wreszcie — poprawna historycznie jest nazwa Królestwo Polskie, a nie Królestwo Kongresowe — nagminnie występująca w pracy.

Ta, zapewne zresztą niepełna, lista luk, pomyłek lub nieścisłości występujących w recenzowanej książce w niczym jednak nie może zmienić jej ogólnej oceny. Pracę Janusza Jankowskiego uznać należy za dzieło potrzebne, pionierskie, bogate w informacje i jako takie zasługujące na przychylnie przyjęcie zarówno przez historyków techniki, historyków ogólnych, zwłaszcza XIX w., jak również przez inżynierów-projektantów i budowniczych mostów. Wypadałoby tylko życzyć, aby problematyka ta doczekała się szerszego zainteresowania ze strony badaczy dziejów techniki, a także abyśmy się doczekali podobnego, choć może bardziej dopracowanego pod względem warsztatu historycznego, tomu poświęconego polskiemu budownictwu mostowemu, myśli technicznej i konstruktorom mostów w ostatnim półwieczu.

Sławomir Kalembka

Barbara Bieńkowska, Tadeusz Bieńkowski: *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600—1773). Część I: Przyrodznawstwo*. Warszawa 1973 Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego ss. 119.

Ponad półtorawieczny okres poprzedzający powstanie Komisji Edukacji Narodowej nie miał dotychczas najlepszej sławy. Powierzchnowe oceny historyków literatury, przy niedostatecznej znajomości kultury tych czasów, przyczyniły się w dużym stopniu do przedstawienia renesansu i oświecenia jako okresów szczytowych w rozwoju nauki. Z barokiem wiązano na ogół upadek kultury w ogóle, widząc dno tego upadku w czasach panowania Sasów. Tym tendencjom przeciwstawiali się ostatnio wszyscy, którzy zapoznali się dokładniej z materiałami źródłowymi, publikacjami, dziełami sztuki, architekturą. Ciekawe dane na ten temat przedstawił Henryk Barycz w pierwszej części drugiego tomu *Historii nauki polskiej*, ale autor następnej części tego dzieła znów nie docenił w pełni postępu wiedzy w Polsce właśnie w czasach Sasów. Przypisano wprawdzie ogromną rolę

jednostkom: Stanisławowi Konarskiemu czy Antoniemu Wiśniewskiemu, ale symbolem epoki uczyniono *Nowe Ateny* Benedykta Chmielewskiego.

Książka Tadeusza i Barbary Bieńkowskich, analizująca recepcję myśli przyrodniczej w szkołach polskich w okresie baroku i wczesnego oświecenia, jest chyba pierwszym obszernym dziełem<sup>1</sup>, które w sposób uzasadniony metodologicznie przedstawia rozwój wiedzy przyrodniczej w Polsce w XVII i XVIII w. oraz jej wykorzystanie w szkołach. Autorzy nie tylko dokonali oceny obfitego materiału źródłowego (publikacje naukowe i rękopiśmienne studia), ale ponadto postawili wyraźnie jeszcze jeden problem. Uczeń baroku na ogół unikał deklaratywności w przeciwieństwie do uczonych oświecenia. Nauka okresu oświecenia nie była tak postępową, jak świadczą o tym liczne wypowiedzi np. Hugona Kołłątaja, Stanisława Staszica i innych uczonych tego okresu. Natomiast w epoce baroku badania naukowe rozwijały się systematycznie, choć bez większego rozgłosu. Kadra nauczająca pierwszych lat Komisji Edukacji Narodowej została wykształcona w szkołach za czasów panowania Sasów. Wiedza i umiejętność wielu nauczycieli (głównie wykształconych w kraju) przyczyniła się do powodzenia planów Komisji. Dopływ nowej kadry, wykształconej w zreformowanych po 1773 r. uczelniach był, jak wiadomo, niezbyt duży.

Autorzy opracowanie swoje podzielili na rozdziały według zasady chronologicznej. Pierwszy z nich poprzedza XVII w. i związany jest z utwierdzeniem arystotelesowsko-scholastycznego przyrodoznawstwa w szkołach. Drugi obejmuje pierwszą połowę XVII w. — okres przenikania elementów nowej wiedzy do tradycyjnego systemu, trzeci to załamanie tego systemu. Następny rozdział obejmuje pierwszą połowę XVIII w. — praktykę i teorię eklektyzmu, a dalej omówione są drogi prowadzące ku nowożytnemu przyrodoznawstwu do roku 1773.

Bardziej szczegółowe streszczanie tej książki nie byłoby celowe. Zrobili to zresztą dokładnie autorzy w końcowym rozdziale. *Ogólna charakterystyka recepcji nowożytnego przyrodoznawstwa w szkołach polskich (1600—1773)*. Podkreślili tu jeszcze opóźnienie szkół katolickich w stosunku do szkół różnowierczych. Opóźnienie to zostało dopiero wyrównane (choć oczywiście nie wszędzie) w czasach Komisji Edukacji Narodowej. Autorzy wskazali, że w szkołach następowało stałe wzbogacenie programów nauczania o wszelkie zdobycze wiedzy przyrodniczej. Rzecz zrozumiała, że było ono niejednodolite. Prym wiodły przede wszystkim gimnazja w Gdańsku i Toruniu, a później dopiero akademie w Krakowie i Wilnie. Wzory szkół Pomorza powielały uczelnie innego typu, przede wszystkim jednak szkoły różnowiercze na zachodnich i północnych kresach Polski. Szkoły zakonne, pijarskie i jezuickie, wprowadzały stopniowo niektóre elementy przyrodoznawstwa nowożytnego.

W uzupełnieniu tych informacji dodam, że niejako osią tematyczną opracowania są koncepcje przyrodnicze Arystotelesa, a w zakresie zagadnień kosmogonicznych również koncepcje Ptolemeusza, oraz wypieranie tych koncepcji przez zdobycze wiedzy nowożytnej. Wśród przedstawicieli wiedzy nowożytnej czołowe miejsce zajmuje recepcja myśli Kopernika (wraz ze wszystkimi opracowaniami pochodnymi: T. Brache, Galileusz, J. Kepler) oraz nowoczesna mechanika w opracowaniu przede wszystkim Kartezjusza i Newtona. Inne elementy wiedzy przyrodniczej (biologia, geologia) zostały potraktowane marginesowo.

Materiał dowodowy przedstawiony przez autorów może być w wielu przypadkach odmiennie interpretowany. Nie czyniłbym np. zarzutów Jakubowi Nak-

<sup>1</sup> Wliczając do tego pracę autorów *Z dziejów recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich XVII i XVIII wieku. (Wybrane zagadnienia)*, zamieszczonej w „Studiach i Materiałach z Dziejów Nauki Polskiej” (Ser. E. zesz. 5: 1973 s. 51—116).

cyanowiczowi, że powtarzał jeszcze w 1765 r. twierdzenie o rośnięciu kamieni (s. 111). W rzeczywistości bowiem niektóre typy skał przyrastają bardzo szybko. Dawniejsi przyrodnicy uogólniali obserwacje świadczące o tworzeniu się skał na roślinach, a niekiedy błędnie interpretowali fakty pojawiania się gładzików w glebie świeżo przeoranego pola. Owe rośnięcie kamieni było więc zgodne z metodą interpretacji faktów przyrodniczych, choć — jak dziś wiemy — nie zawsze słuszne.

Podaję to jako przykład, gdyż w wielu przypadkach autorzy interpretują, zwłaszcza zagadnienia z zakresu nauk geologicznych, ze stanowiska wiedzy współczesnej. To oczywiście prowadzi do wypaczenia poglądów dawnych badaczy.

Rzecz zrozumiała, że przedstawione uwagi mają charakter marginesowy. Jeżeli jakikolwiek rzeczowy zarzut można postawić autorom, to przede wszystkim ten, że swoje opracowanie potraktowali zbyt skromnie. O recepcji myśli naukowej w szkołach decydowało wiele czynników. Jednym z ważniejszych było to, że istniały przecież niewielkie szkoły na dworach magnatów. Na nauczycieli zapraszani byli tam cudzoziemcy bądź uczeni zamieszkali w kraju, tacy jak np. J. Jonston. Tego typu szkoły były niejednokrotnie ogniskami najnowszej wiedzy, pochodzącej niemal z pierwszej ręki. Uczniowie tych szkół, niekiedy jednocześnie z uczniami szkół zakonnych, stawali do publicznych egzaminów. Tychże słuchali zaproszeni goście, w wielu przypadkach czytani właściciele dzieł zakupionych podczas podróży zagranicznych. Tak przynajmniej było już w połowie XVIII wieku, ale sądzę, że oddziaływanie niektórych szkół przydworkich na poziom recepcji nowożytnej wiedzy przyrodniczej sięgało nawet XVII w., choć zapewne nie miało to wówczas większego znaczenia.

Niezależnie od różnorodnych uwag krytycznych polecam opracowanie Bieńkowskich jako studium o wybitnej wartości poznawczej. Zebranie w jednej publikacji wadomości o dysertacjach nauczycieli, opublikowanych zestawach pytań egzaminacyjnych, a wreszcie rękopisach wykładów — to materiał, który z pewnością stanie się źródłem inspiracji dla innych badaczy. Byłoby dobrze, gdyby przynajmniej część z tego materiału ukazała się w przyszłości drukiem w opracowaniach źródłowych. Przyczyniłoby się to do szerszego spopularyzowania stanu nauki w Polsce w XVII i XVIII wieku.

Zbigniew Wójcik

Elżbieta Achremowicz, Tadeusz Żabski: *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu. 1836—1886*. Wstęp i redakcja naukowa Bogdan Zakrzewski. Wrocław 1973 ss. 476, nlb. 1, ilustr. 26.

O polskich organizacjach studenckich istniejących w ubiegłym stuleciu pisano już niejednokrotnie. Zagadnieniu temu poświęcili swe studia: A. Karbowski, A. Kamiński, A. Witkowska, F. Szymiczek, M. Wawrykowa. Przy tym znaczna ilość badaczy zatrzymywała się wyłącznie nad dziejami tego rodzaju młodzieżowych towarzystw na terenie Wrocławia. Szczególnie chętnie zajmowano się Towarzystwem Literacko-Słowiańskim. Wspominali o nim szerzej: B. Kąsinowski, T. Mikułski, H. Barycz, B. Zakrzewski, J. Ender, W. Roszkowska, A. Zieliński. Natomiast jako wydawcy materiałów źródłowych związanych z TLS zasłużyli się: J. W. Opatrny, J. Reiter, B. W. Januszewski, T. Gospodarek, J. Pośpiech, V. Zapletal. Na osobne wspomnienie zasługuje od lat zalegająca w rękopisie praca A. Kani *Studia uniwersyteckie członków TLS we Wrocławiu w latach 1836—1886*, z dołączonym do niej cennym słownikiem biograficznym członków Towarzystwa.

Wydana obecnie książka E. Achremowicz i T. Żabskiego *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836—1886* stanowi sumę dotychczasowych w tym zakresie dociekań. Ustalenia poprzedników zostały przez Autorów znacznie poszerzone, uzupełnione bądź uściślone. Dorzucili oni przy tym szereg nowych faktów, tworząc